NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 44 | Wąbrzeźno, dnia 9 listopada 1935 r. | Rok 16

Dwudziesta druga niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

EWANGELJA

ŚW. MATEUSZA
ROZDZIAŁ 22, WIERSZ 15— 21

Wonczas odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu Ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy, coś się zda, godzili się czynsz dawać Cesarzowi, czyli nie? Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis. Rzekli mu: Cesarski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.



„Więc oddajcie Cesarzowi, co jest Cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego".

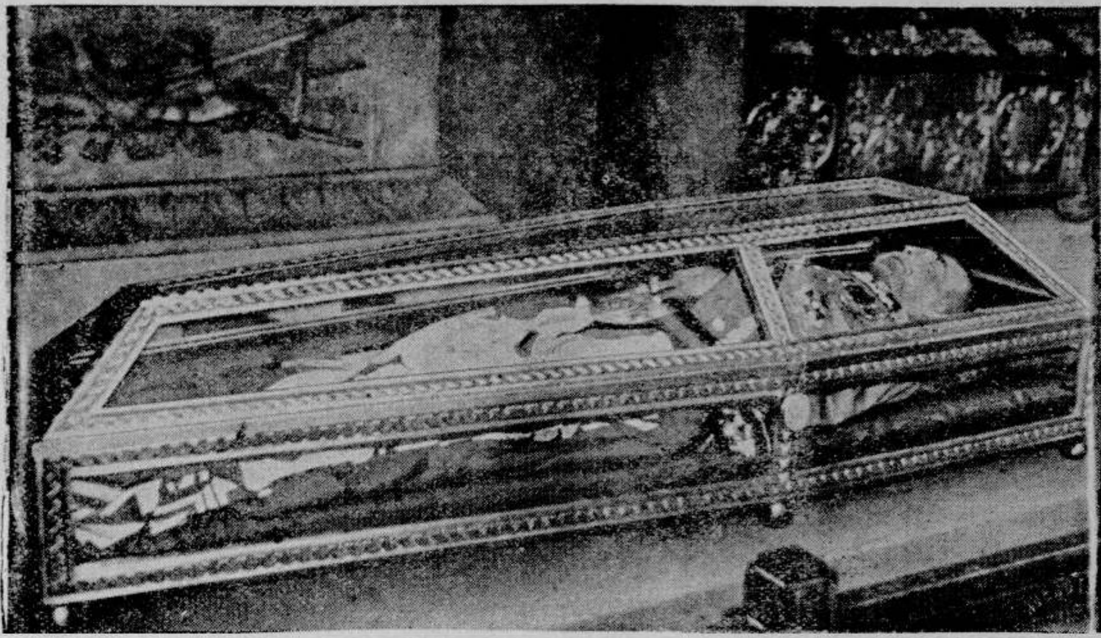
LEKCJA

Bracia! mając ufność, iż który z was począł dobrą sprawę, wykona aż do dnia Chrystusa Jezusa. Jakoteż jest słuszna abym ja to zrozumiał o was wszystkich, dlatego, iż was mam w sercu w więzieniu mojem i w obronie, i w utwierdzeniu Ewangelji, że wy wszyscy towarzysze jesteście wesela mego. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. I oto proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiem zrozumieniu, abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napełnieni owocu sprawiedliwości i przez Jezusa Chrystusa, ku sławie i chwale Bożej.

NAUKA

CO BYŁO POWODEM, ŻE FARYZEUSZE ZAPYTALI ZBAWICIELA, CZY DOZWOLONEM JEST PŁACIĆ CESARZOWI PODATKI?

Żydzi jako naród wybrany, którego Panem był Bóg byli zobowiązani takie płacić tylko podatki, które przeznaczone były na służbę Bożą, utrzymanie świątyni i kapłanów. Odkąd zostali ujarzmieni przez Rzymian, musieli także cesarzowi rzymskiemu płacić podatki. Powstała stąd kwestja t. j. pytanie, czy te przymusowe podatki opłacane cesarzowi do celów politycznych nie wykraczają przeciw prawom Boga.



W NOWEJ TRUMNIE.

Jak wiadomo, zwłoki śp. Marszałka Piłsudskiego zostały przełożone ze srebrnej trumny do nowej — wykonanej całkowicie z kryształowego szkła obramowanego metalem, jak to widzimy na obrazku. — Dostęp do trumny dla pielgrzymów zamknięty będzie podobno z dniem 15. 12. br.

lecił wyciąć w lesie szeroką aleję, wiodącą od pałacyku cesarskiego w Beaux - Monts do parku, urządzonego specjalnie w głębi lasu. Aleja ta, długości 6 kilomertów, a 6 m. szeroka, miała zostać wyciętą w ciągu jednej nocy.

Nie ta aleja jednak i nie pałacyk w Beaux Monts stanowią główną atrakcję lasów w Compiegnes. W tym lesie mianowicie rozegrał się epilog wielkiej wojny światowej. Tutaj to, na jeden z torów kolejowych, wybudowanych specjalnie dla transportu ciężkiej artylerji francuskiej, zajechał dnia 11 listopada 1918 roku pociąg, wiozący delegatów francuskich. Tutaj też, w wagonie sypialnym, służącym marszałkowi Fochowi za kwaterę — podpisany został rozejm, który położył kres największej zawierusze wojennej w dziejach świata.

Historyczny ten fakt przypomina tablica, umieszczona w miejscu, gdzie odbyło się spotkanie. W roku 1922 na polanie nazwanej „placem Zwycięstwa" stanął pomnik, poświęcony pamięci „bohaterskich żołnierzy francuskich, obrońców Ojczyzny i prawa, oswobodzicieli Alzacji i Lotaringji". Pomnik ten, dzieło alzackiego artysty Brandta, imponuje swą poważną prostotą. Na podstawie olbrzymi miecz z żelaza owinięty gałązką laurową, — ostrzem swem opiera się o piersi olbrzymiego orła, powalonego na ziemię.

O WIELKIM PATRONIE SPÓŁDZIELCZOŚCI

W 25-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI KS. PIOTRA WAWRZYNIAKA.

Do wielkich mężów Wielkopolski jak Karol Marcinkowski, Liebelt, Jan Kasprowicz i wielu innych — zaliczyć bezwzględnie należy i ks. prałata Piotra Wawrzyniaka. Dnia 9 listopada br. mija właśnie 25 lat od chwili, kiedy zamknął oczy na zawsze po długoletniej owocnej działalności wielki ten kapłan i działacz społeczny Ziemi Poznańskiej i pierwszy założyciel banków spółdzielczych na terenie ówczesnego Księstwa.

Urodzony w r. 1849 w powiecie kościańskim, już za młodu objawiał ks. Wawrzyniak wybitne zdolności ekonomiczne i chociaż poświęcił się służbie Bożej, znalazł jeszcze tyle czasu i sił, że przez lata całe zajmował się ugruntowaniem życia gospodarczego Polaków w dawnym zaborze pruskim.

Seminarjum duchowne ukończył ks. Wawrzyniak w Poznaniu, poczem udał się na studja zagranicę, powróciwszy do kraju z licencjatem teologji. Jako proboszcz parafji mogileńskiej, pojmował rzetelnie obowiązki kapłańskie, pełniąc je z całem oddaniem się i poświęceniem na rzecz parafjan. Uzyskał też od Ojca św. Leona XIII godność szambelana. Od r. 1892 przez kilka lat z rzędu był posłem do Sejmu pruskiego, oraz działał jakiś czas jako prezes niemieckiego Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego. Pracował też społecznie w różnych innych kierunkach, zawsze z myślą służenia idei polskiej i społeczeństwa.

Pomnik granitowy wdzięczności społeczeństwa stworzył sobie jeszcze za życia ks. Piotr Wawrzyniak, zakładając spółki zarobkowe. Już w roku 1873 założył w Śremie pierwszy taki bank pod nazwą Bank Ludowy, którym kierował przez 23 lata. Jako organizator i współtwórca kilkunastu innych jeszcze banków, został patronem Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Wschodnich. Redagował „Poradnik dla Spółek", organizował kółka rolnicze, napisał też kilka cennych dzieł treści ekonomicznej.

Zmarł ks. Piotr Wawrzyniak dn. 9 listopada 1910 roku, pozostawiając po sobie pamięć jednego z najwięcej zasłużonych mężów Wielkopolski. Gdyby nie owocna praca tego kapłana, słabszym byłby opór Polaków wobec przemocy pruskiej.

MIEJSCE, W KTÓREM PODPISANO POKÓJ EUROPY I ŚWIATA.

(Historyczny las w Compiegnes).

Dzień 11 listopa 1918 r. pozostanie po wieczne czasy jedną z najbardziej pamiętnych dat w historji XX wieku. W tym dniu został podpisany rozejm, który położył kres najstraszliwszej z wojen — wojnie światowej. W rocznicę tego pamiętnego dnia warto podać krótki opis miejsca, na którem podpisano historyczny rozejm.

Z pośród licznych lasów na terenie Francji zajmują rozległe domeny w Compiegnes odrębne stanowisko, dzięki wydarzeniom historycznym, jakie się na tych terenach rozegrały. Domeny te, obejmujące przestrzeń 14.500 hektarów, należące od wieków do królów francuskich, przeszły w roku 1870 na własność państwa.

Wiąże się z niemi po części i historja Napoleona. Oto wedle podania Napoleon, pragnąc stworzyć cesarzowej Marji Ludwice perspektywę, przypominającą ulubiony widok, na jaki miała zwyczaj spoglądać z okien swego pałacu w Schönbrunnie — po-

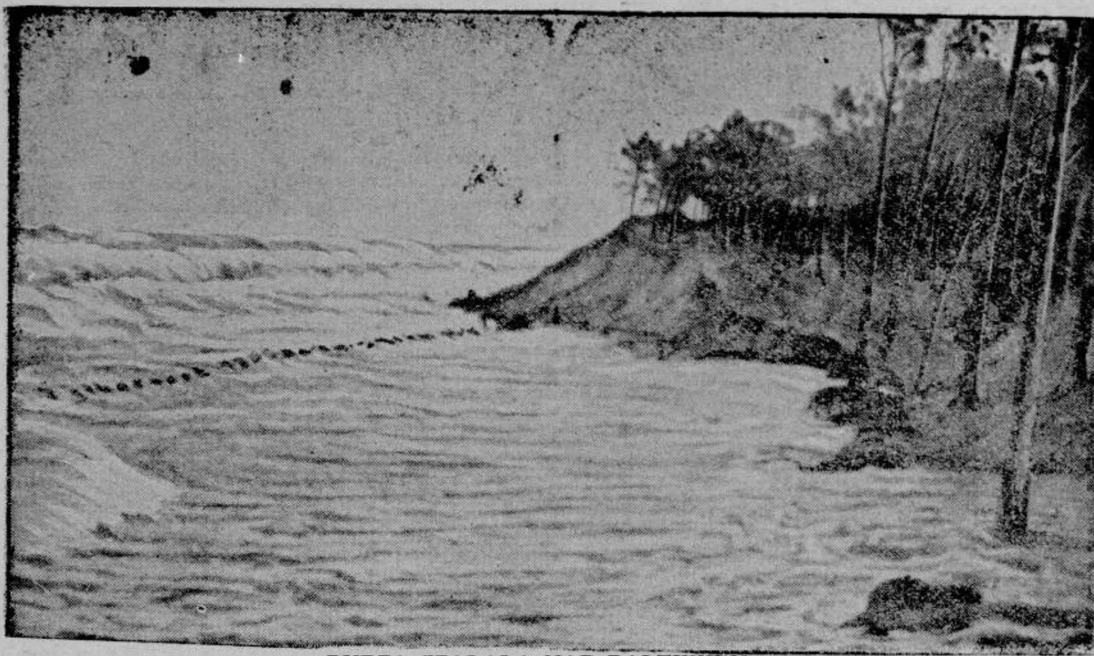
TRADYCJE KU CZCI ŚW. MARCINA.

Do najbardziej czczonych świętych w łonie Kościoła katolickiego należy bezwątpienia św. Marcin, żyjący w drugiej połowie IV wieku. — Urodzony na Węgrzech, jako syn pogańskich rodziców, wbrew woli swej rodziny wstąpił w szeregi wiernych wyznawców Chrystusa i służbie Bożej poświęcił już cały swój żywot, słynąc z pokory, umartwienia, a głównie z miłości bliźniego. W r. 371 zostawszy biskupem francuskim w Tour, resztę życia poświęcił na budowę klasztorów i kościołów, przyczem już za życia zasłynął św. Marcin wielu cudami.

Obrzędowość ludowa w dniu tego patrona (11 listopada) jest bardzo bogata nietylko w Polsce, ale i w różnych krajach Europy. Naprzykład we flamandzkiej Belgji, Holandji i półn. Niemczech znany jest zwyczaj palenia w tym dniu lub w jego wigilję ogni, połączony ze śpiewaniem pieśni i skakaniem młodzieży przez płonące stosy.

Św. Marcin odgrywa też w niektórych krajach podobną rolę, co w Polsce św. Mikołaj. — Uchodzi on za patrona dzieci, to też we Flandrji n. p. wieczorem przed dniem św. Marcina rodzice, ustawiwszy swe dzieci plecami do drzwi, sami rzucają przez nie jabłka, cukierki i orzechy, które uchodzą za dary św. Marcina. Chodzi również po domach człowiek przebrany za św. Marcina i obdarza dzieci łakociami a niegrzeczne bije rózgą.

Dzień tego patrona połączony jest od najdawniejszych czasów z zażynaniem bydła lub ptactwa domowego. „W tym dniu — czytamy w jednej encyklopedji angielskiej — jest w pow-



BURZA SZALAŁA NAD BAŁTYKIEM.
Wielkiej siły orkan szalał przed kilku dniami nad Bałtykiem. Na wyspie Usedom przerwała woda wał ochronny i zalała duże przestrzenie lasu.

szechnym zwyczaju tak w Anglji, jak i w Niemczech rznąć krowy i świnie, wędzić mięso i solić, jako zapas na zimę, a także popijać sobie przy kawałku kiełbasy". W naszym kraju znaną jest dobrze „gęś świętomarcińska", która nadziana jabłkami wjeżdża w tym dniu triumfalnie na stół.

Zdarza się nieraz w naszym klimacie, że akurat w dniu św. Marcina pada obficie pierwszy śnieg zimowy, ziemię i drzewa, odarte już całkiem z szaty zielonej — przyodziewa cudnie swą puszystą bielą. Wtedy dziatwa ucieszona, podskakując i klaszcząc w dłonie zwykła wołać z radością, że „święty Marcin na białym koniu przyjechał". Tak samo i lud wiejski dzień św. Marcina uważa za wyrocznię pogody zimowej.

NOWE WYDAWNICTWA.

J Rychliński.

PRZYGODY KRZYSZTOFA ARCISZEWSKIEGO

Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 184. zł. 2.80.

Z pośród postaci historycznych, dopominających się od potomnych pamięci i kontynuowania dróg ich życia, jedną z najżywszych, najaktualniejszych jest Krzysztof Arciszewski, starszy nad armatą koronną czyli generał artylerji za Władysława IV i Jana Kazimierza. Polska, która otwarła zpowrotem bałtycką bramę morza i odczuwa dotkliwy głód ekspanzji, głód kolonij, musi zwrócić się ku postaci wielkiego polskiego pioniera kolonjalnego, choć nie dla Polski, lecz dla Holandji zawojował on Brazylję, o czem świadczy dowodnie medal wybity w roku 1637 na jego cześć przez ówczesną holenderską Kompanję Zachodnio - Indyjską. On to w pochodach konkwistadorskich wypełnił sławą swego oręża burzliwe dziesięciolecie, zdobył dla Holandji całą prawie Brazylję, Parahiba i Pernambuco, stany, w których tak licznie gromadzi się dziś wychodźtwo polskie, i w nieustannych szczęśliwych bitwach uzyskał szarżę generała artylerji i admirała holenderskiego. Powołany przez Władysława IV na służbę polską, on to w przeddzień wojen kozackich i „potopu" pozbawioną broni palnej i dział Rzeczpospolitą uzbroił, był duszą bohaterskiej obrony Lwowa przed Chmielnickim, właściwym dowódcą w bitwie pod Zborowem, w której genjuszem swym i męstwem wojsko i Rzeczpospolitą ocalił, a przez to i bohaterów, zamkniętych z Jeremim Wiśniowieckim w Zbarażu. On to był mistrzem artylerji polskiej i zreformował na europejską modłę hołdujące przestarzałej taktyce wojsko polskie. To jeden z plejady polskich Wodzów.

Nie należy się dziwić, że postać tej miary zafascynowała Jerzego Bohdana Rychlińskiego, autora Holendra latającego (r. 1920), Mah-Jonga (r. 1925) i Róży Korsarskiej (r. 1928), który od pierwszych dni powstania Państwa, pismem i czynem służy idei Morza Polskiego i stworzenia polskiej siły na morzu. J. Rychliński należy niewątpliwie do tych fanatycznych propagatorów Czynu morskiego, których słowem duch Polski został dla sprawy morskiej obudzony i Gdynia z wioski rybackiej wyczarowana. — W szeregu wstrząsających obrazów autor „Przygód Krzysztofa Arciszewskiego" kreśli jego życie podążając za czerwoną nicią tęsknoty bohatera do „Czerwonej żmii", księżniczki hiszpańskiej, tęsknoty, złożonej wkońcu w ofierze potężniejszej miłości dla Ojczyzny. Poza tą dyskretnie wplecioną fabułą, książka jest tak źródłowa i ścisła, jak dokument historyczny. Zresztą mówi ona sama za siebie pulsem wieku, poezją czynu — zarówno do nas, jak i do młodych, w których rękach spocznie władanie Polskiem morzem.



Ofiary powstania szcicieli djabła w Syrji.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja

„GAWĘDA GÓRALSKA".

Redaktor Antoni Zachemski, „urodzony góral", opowie pogodną historyjkę o tem „Jak sie dwa chłopi bez fajkie stowarzyszyli". Historyjka odbędzie się w sobotę 9 listopada o godz. 19-ej.

WZROST ABONENTÓW POLSKIEGO RADJA.

Cyfry abonentów Polskiego Radja stale rosną, co wskazuje na trwałe i coraz żywsze zainteresowanie radjem wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Na dzień 1 października rb. Polskie Radjo liczyło 417.964 abonentów, co w porównaniu z ubiegłym miesiącem stanowi wzrost o 11.000.

Liczba abonentów wiejskich Polskiego Radja wynosi obecnie około 47.000.

PODWÓJMY W CIĄGU ZIMY ILOŚĆ RADJOABONENTÓW NA WSI.

Ostatnie zestawienie radjoabonentów wykazuje, że wieś liczy 47.000. Jest to bezwzględnie zamało. Pewnie, że wiele przyczyn składa się na to. Dobrze wiemy, że najważniejsza — to brak pieniędzy i ogólna biedota naszej wsi. Komu tam się chce słuchać radja, gdy w chacie ciemno, przed chatą błotno, w komorze pusto, a po kościach coś ciągnie, gdy człowiek dobrze się scharuje przez cały dzień. Tak mówi wielu i nie bez racji. Inaczej jednak mówią ci, którzy wiedzą, jak potężną bronią jest radjo, jaką daje moc, i jakie przynosi korzyści. I dlatego stawiają je na pierwszem miejscu swoich potrzeb.

Tych, tak myślących, koniecznie musimy zorganizować. Dlaczego wieś ma iść zawsze w ogonie, dlaczego ma być na ostatnim planie. Czy dlatego, że sama nie dba o siebie. Cóż znaczy 47.000? W mieście jest dziesięć razy więcej radjosłuchaczy. Dlatego program jest dla nich przeważnie ustalany.

Weźmy się więc inaczej do roboty. Jeden niech pomoże drugiemu. Niech ci, którzy mają aparaty, zaproszą niewierzących i nieorjentujących się, aby przekonali się o tem, ile niezmiernej korzyści i pożytecznej rozrywki daje radjo.

Niech ruszą te pierwsze pionierskie szeregi tych 47 tysięcy, niech każdy z nich w ciągu zimy pozyska jednego przynajmniej radjoabonenta.

Rozmaitości

ZATRUTE STRZAŁY ABISYŃCZYKÓW.

We wszystkich ostatnich atakach na froncie ogadeńskim brały po stronie włoskiej udział wyłącznie ich wojska kolorowe, t. zw. askerzy (asker znaczy po arabsku żołnierz). Co więcej nawet — wbrew dotychczas stosowanej zasadzie, oddziałami askerów nie dowodzili tym razem oficerowie włoscy, lecz kolorowi podoficerowie.

Pochodzi to stąd, że tylko żołnierze-tubylcy mogą walczyć w warunkach tak okropnych, jakie wytworzyły w Ogadenie długotrwałe, nieustanne ulewy, którym nadomiar złego towarzyszą zabójcze dla europejczyka tropikalne upały.

Pozatem Abisyńczycy obawiają się askerów o wiele więcej, niż białych żołnierzy, pomimo niewątpliwej waleczności, jaką wyróżniają się Włosi.

Obok malarji i innych podzwrotnikowych chorób, epidemicznie szalejących w szeregach włoskich, niepokoi dowództwo włoskie objaw bardzo groźny, a przyczynowo niezbadany, iż nawet najlżej ranni żołnierze włoscy umierają w strasznych męczarniach.

Lekarze włoscy podejrzewają, iż Abisyńczycy zatruwają jakąś nieznaną trucizną kule karabinowe czego następstwem jest to, że najlżejsza nawet rana np. ręki staje się zabójczą.

O ile przypuszczenie to jest słuszne, trudno narazie orzec. Nie jest jednak również rzeczą wykluczoną, iż ma się tu do czynienia z tak zw. gorączką przyranną, która w fatalnych warunkach atmosferycznych występuje w spotęgowanej do maksimum formie.

PIERWSZY CHIŃSKI TELEGRAM.

Wielka liczba chińskich liter względnie obrazów słów czyniła dotąd niemożliwem użycie alfabetu Morse'go do telegraficznego ich przenoszenia. Dotychczas usiłowano temu zaradzić w ten sposób, że najczęściej używane znaki zastąpiono cyframi i te cyfry posyłano telegraficznie zwykłym sposobem. Dopiero praktyczne zastosowanie telewizji rozwiązało sprawę posyłania oryginalnych chińskich telegramów. Dopiero w 1929 roku zainstalowano pierwszy taki aparat do obsługiwania linji telegraficznej między Peipingiem a Mukdenem. Przy nadawaniu telegramów wypisuje się ich treść gęstym czarnym tuszem i po wyschnięciu tuszu posyła się drogą telewizyjną. Odbieracz otrzymuje zatem radjofotografję nadanego telegramu.

CO TO JEST BILJON?

Na odbytej w 1929 roku w Londynie światowej konferencji energetycznej ciekawe zamieszanie wniósł używany przez delegatów różnych krajów wyraz „biljon". Wyraz ten spowodował szereg nieporozumień i dokonywane przy jego pomocy obliczenia doprowadzały u Niemców i Francuzów, Anglików i Amerykanów do zupełnie różnych wyników. U Amerykanów wyniki były zawsze znacznie większe, niż u Anglików. Przyczyną tego ciekawego zjawiska jest to, że termin „biljon" oznacza w różnych krajach różne wielkości. W Niemczech i w Anglji biljon oznacza miljon miljonów, podczas gdy we Francji i w Stanach Zjednoczonych oznacza on tylko tysiąc miljonów i odpowiada naszemu „miljardowi". A więc francuski i amerykański „biljon" równa się naszemu „miljardowi" niemiecki zaś i angielski 1000 naszych miljardów Sprawa ta miała być unormowaną.

SFAŁSZOWANY METEOR.

Czego już ludzie nie próbują fałszować? Lecz nikomu dotychczas nie przyszło do głowy sfałszować... meteor Palma pierwszeństwa w tym kierunku należy się chłopu z Meksyku. Pewnego dnia zjawił się on do władz i zameldował, że w pobliżu jego domu spadł ogromny meteor. Zainteresowano się jego opowiadaniem i Muzeum narodowe wypłaciło mu 15.000 dolarów. Po przywiezieniu meteoru do muzeum i po szczegółowem zbadaniu wyjawiło się, że chłop sam przygotował „niebieskie ciało" ze stopu miedzi i żelaza. Sprytnego oszusta nie udało się odnaleźć. Jednocześnie z „meteorem" sprzedał on swoją fermę i znikł.

KANAŁY MIĘDZYMORSKIE

Ostatnio wiele się pisze o Kanale Sueskim, w związku z zatargiem włosko - abisyńskim. Podajemy dzisiaj bliższe dane o tym kanale, jak również o trzech innych, które podobnie są zbudowane jak Sueski.

Kanał Sueski: Port Said Sues, długość 160 km szerokość w zwierciadle 70—110 m., u podstawy 38,5 m, głębokość 9,5—10,5. Rok otwarcia 1869.

Kanał Panamski: Colon-Panama, długość 81,2 km, szer. u podstawy 91,4, głębokość 12,5—13,7 m, 6 śluz. Rok otwarcia 1914.

Kanał Kiloński: Brunsbuettel-Holtenau, długość 99 km, szer. w zwierciadle 102 m, u podstawy 44 m, głębokość 11 m. Rok otwarcia 1895.

Kanał Koryncki: Poseidonia - Isthmia, dług. 6,3 km szer. w zwierciadle 21—25 m, głębokość 8 m. Rok otwarcia 1893.

TELEFON KIESZONKOWY.

W Budapeszcie pojawiła się na rynku sprzedaży ciekawa nowość. Jest to mały telefon kieszonkowy, mieszczący się w małem pudełku. Aparat składa się z nadzwyczaj małego mikrofonu i słuchawski.. Wewnątrz mieści się automatyczne liczydło, notujące liczbę rozmów. Wynalazek jest nadzwyczaj aktualny. Zarząd poczt zainstalował bowiem w rozmaitych punktach miasta, na ulicach, w restauracjach, na stacjach tramwajowych i autobusowych połączenia z centralą telefoniczną. Wystarczy włączyć kontakt i już rozmawiać można z dowolnym abonentem telefonu. Raz w miesiącu właściciel kieszonkowego telefonu musi zapłacić należytość na poczcie, obliczoną według liczydła. Aby nie doszło do nadużyć, aparaty sprzedaje się tylko osobom, które wykażą się specjalnem zaświadczeniem urzędu pocztowego. — Nowość zachwyciła też francuskiego ministra poczt i telegrafów, który zamierza zaprowadzić telefony kieszonkowe również we Francji. — Wynalazek jest nadzwyczaj praktyczny i interesuje się nim zagranica.

CZYTAJ „GŁOS" I NAMAWIAJ INNYCH DO PRENUMERATY!